



IN FOR MA TOR

Parafia
Ewangelicko
Augsburska
Świętego
Mateusza
w Łodzi

Egzemplarz bezpłatny, 2021 rok

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swoj i dokonał jego odkupienia

Ew. Łukasza 1,68

W ten świąteczny czas niech do nas przyjdzie Pan i umocni swoim pokojem, abyśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie niepokój.

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia pełnych wiary, nadziei i miłości, oraz dobrego Nowego Roku 2022

**Życzą
ks. prob. Michał Makula z rodziną
Rada Parafialna
Pracownicy Parafii**

Hasło roku 2022:

*Jezus Chrystus mówi:
Ten, który do Mnie przychodzi, nie odrzucę.*

Ew. Jana 6,37

Drzwi. Niby nic nadzwyczajnego. Element wyposażenia każdego domu, mieszkania, biura, czy urzędu. Jednak widząc drzwi, możemy mieć różne skojarzenia. Patrząc na ten element wyposażenia budynku możemy przywołać doświadczenia pozytywne jak i negatywne z naszej przeszłości. Patrzymy na nie nie raz z nadzieją, albo, kiedy indziej, z przerażeniem. Bo drzwi mogą być otwarte, a za nimi może kryć się coś wspaniałego, jakaś nadzieja, ciepło, bezpieczeństwo. Z drugiej strony możemy obić się o zamknięte drzwi, czyli doświadczyć, że nic się nie zmienia, że się nie da. Zamknięte drzwi, to odrzucenie, obojętność, niechęć, niegościnnność, niemoc... Te same drzwi, a mogą tak wiele oznaczać.

Jaki są nasze drzwi? Zamknięte na cztery spusty, czy może otwarte i gościnne? Pewnie każdy

z nas ma inne podejście do tego tematu. Jesteśmy różnorodni i sami wypracowaliśmy pewne schematy, które sprawiają, że różniemy się w wielu kwestiach i różnie traktujemy nasze „drzwi”.

Jednak w tym kontekście ważne są dla nas inne drzwi, które nigdy nie są zamknięte. Sam Jezus mówiąc o sobie powiedział: „ja jestem drzwiami”. Jezus zaprasza, byśmy przez te drzwi przeszli. Mamy pewność, że nie będą one zatrzęsnięte przed naszym nosem. One otwierają przed nami nowe możliwości. Za nimi jest coś, czego nawet nie potrafimy sobie wyobrazić.

Ten Jezus, który o sobie mówi, że jest drzwiami, w hasle roku 2022 mówi: *tego, który do Mnie przychodzi, nie odrzucę*. Te drzwi będą zawsze dla nas otwarte. To jest wspaniała perspektywa! Jeżeli kiedykolwiek obieś/łaś się o zamknięte drzwi, to wiedz,

że tego nie doświadczysz w spotkaniu z Jezusem. On nie jest urzędnikiem, który pracuje „od do”, który wymaga porządku w dokumentach, pieczętek, zgód i tysiąca opinii. On jest dla Ciebie, na wyciągnięcie ręki. Pokazuje na czym polega miłość. Kocha i chce, byśmy kochali.

Kogo mamy kochać? Siebie, bliźniego i Boga. To jest ze sobą połączone. Jeżeli brakuje jednego z tych elementów, to jest to niepełna miłość. Kochać siebie, to znaczy być dobrym i czułym dla siebie. Nie eksploatować swojego organizmu. Nie wymagać od siebie więcej, niż na to nas stać. Nie próbuj być kimś innym. Pan Bóg się nie pomylił! On nas stworzył na swój obraz i swoje podobieństwo. Jeżeli kocham siebie, to dopiero mogę pokochać drugiego człowieka. Całkowicie i bezwarunkowo. Tutaj też nie ma żadnych „*”, które spotykamy w różnego rodzaju umowach. Te gwiazdki oznaczają „za wyjątkiem”. W miłości do której zachęca nas Jezus, nie ma wyjątków. To trudne i wymaga pracy nad sobą. Jednak dopiero gdy kochamy siebie, kochamy człowieka, to tylko wtedy pojawia się miłość do Boga, który mnie stworzył i który przychodzi do mnie w drugim człowieku. Wtedy najlepiej

doświadczam Bożej obecności, miłości i sił do przezwyciężania wszelkich przeciwności.

Czasami tak jest, że jakaś budowla z zewnątrz nie wygląda atrakcyjnie. Może nawet zewnętrzne ściany są szare, przybrudzone, czy obdrapane. Może nawet drzwi wydają się mało atrakcyjne. Jednak po przekroczeniu progu, znajdujemy się w innym świecie. Jest ciepło, czyściej, elegancko i przyjemnie.

Do tego jesteśmy zachęcani. Niech ludzie, którzy wkraczają w nasz świat zachwycają się tym co jest za progiem. Nic nie da elegancko odnowiona elewacja, jeżeli wewnątrz budynku jest szaro, brudno i śmierdzi wilgocią. Nie raz takie efekty remontów mogliśmy zaobserwować. Często jest też tak w naszym życiu. Przybudowani, dobrze ubrani, z przyklejonym uśmiechem do twarzy, a wewnątrz? Jakie jest nasze wnętrze? Jak dbamy o swoją duchowość? Czy jest w nas miłość, taka czysta i bezwarunkowa?

Synod naszego Kościoła przyjął na rok 2022 hasło: „Jedność”. Tej jedności potrzebujemy w dzisiejszym, poróżnionym świecie. Bardzo jesteśmy spolaryzowani. Mamy odmienne zdania w wielu kwestiach. Szanując siebie nawzajem, szanując prawo

do odmiennego zdania, szukamy tego co wspólne. Wykrzykiwanie swoich racji tym, z którymi się nie zgadzamy, niczego nie da. Przekleństwa, wytykanie palcem, stawianie barykad, to tylko nas osłabia. Spalamy swoją energię na sprawy, które

nie są życiodajne. Świat możemy zmienić poprzez miłość, która jest życiem. Wtedy nic nie tracimy, ale zyskujemy. Pamiętajmy o tym w świąteczno-noworocznym czasie. Niech otwarte na każdego drzwi będą początkiem pojednania i nadziei.

Jaki był rok 2021?

Refleksje proboszcza.

ks. prob. Michał Makula

Tegoroczny Informator Parafialny powstaje w czasie mojego doświadczania choroby. Niby nic nadzwyczajnego, ot przeziębienie i osłabienie jakie towarzyszy grypie. A jednak dzieje się coś, przed czym czujemy obawę, lęk, o czym nieustannie od prawie dwóch lat mówimy. Izolacja, telefony z Sanepidu i Policji potęgują powagę sytuacji. Do tego informacje w mediach mówiące o statystykach zachorowań i kolejnych falach pandemii, która paraliżuje życie społeczne i gospodarcze.

To co osobiście doświadczam końcem roku 2021, tak naprawdę wszyscy odczuwaliśmy przez cały rok. Czas pandemii, to czas

wielu ograniczeń, zmniejszania aktywności, również w przestrzeni naszej parafii. Pierwsze półrocze to nabożeństwa z ograniczoną i zmieniającą się liczbą uczestników. W tym czasie nie odbywały się koncerty, herbatki parafialne, obiady diakonijne, a próby chóru, lekcje religii, Rady Parafialne, spotkania z Pismem Świętym i dla zainteresowanych protestantyzmem odbywały się on-line. Po wakacjach udało nam się dwukrotnie spotkać na „herbatach parafialnych”, i znowu należało się ograniczyć dbając o życie i zdrowie najbardziej narażonych na zachorowanie.

Czy możemy powiedzieć, że był to stracony czas? Z całą

—
pewnością tak nie było. Zawsze tak jest, że gdy Pan Bóg zamyka drzwi, to otwiera okno. Dzięki transmisjom naszych nabożeństw docieramy do wielu ludzi, którzy w ten sposób po raz pierwszy mają kontakt z naszą parafią. Dla wielu ta forma uczestniczenia w liturgii jest jedyną możliwą, ze względu na wiek, choroby, czy odległości. W tym miejscu chciałem serdecznie podziękować całej ekipie, która z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem podjęła się tego zadania.

Nie udało się zorganizować zimowiska dla rodzin w Szczyrku Salmopolu. Jednak w momencie odwołania wyjazdu narciarskiego, pojawił się pomysł, by latem pojechać na Mazury. Relację z wyjazdu do Sorkwit znajdziecie na następnych stronach Informatora. Był to wyjątkowy czas w którym uczestniczyło ponad 50 osób w wieku od 3 do 83 lat. Wydawać by się mogło, że to nie miało prawa się udać. A jednak! Zdecydowana większość uczestników wyraził chęć ponownego wyjazdu w przyszłym roku. Już trzeba rezerwować termin w dniach 8-18 lipca 2022, bo pozostało niewiele miejsc!

Pomimo pandemii w statystykach parafialnych wychodzimy na „plus”. Zmarło 11 parafian,

co zawsze jest smutnym doświadczeniem, ale ochrzcziliśmy 12 dzieci. Do naszej parafii wstąpiło 8 osób, a wystąpiła 1. Powiększa się grupa sympatyków parafii, którzy jeszcze nie są, a może nigdy nie będą gotowi, by oficjalnie wstąpić do naszego Kościoła. Jednak, czy tylko o statystyki chodzi? Czy właśnie nie powinniśmy być taką wspólnotą w której ludzie dobrze się czują, tu chcą budować swoją wiarę, tu odnaleźli swoje miejsce? Wielu sympatyków płaci regularnie składki parafialne. Wiem, że pewnie ktoś powie, że to nie powinno się tak nazywać, bo składki opłacają parafianie. Jednak czy tylko fakt opłacenie składki powinien wpływać na fakt czyjejs przynależności, bądź nie? Jest wielu, którzy regularnie płacą, ale w kościele ich nie widać. A są tacy, którzy są w kościele, ale nie ma ich w statystykach. Najważniejsze, że dobrze się czując w tym miejscu, chcą też wziąć odpowiedzialność za nasz Kościół. Za to jesteśmy ogromnie wdzięczni.

Padł kolejny rekord ofiarności. Zebraliśmy 22.875 zł na rzecz uchodźców z ośrodka w Bezwoli. To jest ponad dwukrotnie więcej niż udało się zebrać przed rokiem. Byliśmy w ośrodku 10 grudnia

z darami. Obecnie przebywa tam ponad 100 dzieci z rodzicami. Każda pomoc jest potrzebna i mile widziana. Za Waszą ofiarność serdecznie dziękuję!

Po raz pierwszy zdarzyło się, że świąteczne paczki dla seniorów i dzieci ufundowała jedna osoba, która pragnie pozostać anonimowa. To wielki dar serca za który jesteśmy bardzo wdzięczni.

Z Bożą pomocą udało nam się zrealizować trzy projekty na które otrzymaliśmy dofinansowania ze środków zewnętrznych. Zakończyliśmy prace termomodernizacyjne budynku parafii, na które otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Wartość projektu dofinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego 706.677,68 zł, a dofinansowanie z Budżetu Państwa 66.510,84 zł. Całkowita

wartość projektu brutto wraz z wykonanymi robotami dodatkowymi 1.327.791,34 zł

Dzięki dotacji z Urzędu Miasta Łodzi mogliśmy przeprowadzić kolejny etap remontu płotu na cmentarzu ewangelickim przy ul. Ogrodowej. Otrzymaliśmy dotację w wysokości 76.300 zł.

W bieżącym roku nasza Parafia otrzymała dotację z budżetu Województwa Łódzkiego na realizację prac projektowych dla zadania pn. „Projekt budowlano wykonawczy izolacji pionowej i poziomej fundamentów kościoła Ewangelicko-Augsburskiego św. Mateusza w Łodzi. Otrzymała kwota dotacji 20.000,00 zł.

To był błogosławiony rok. Chociaż trudny ze względu na pandemię i inflację, to jednak udało nam się zrobić wiele dobrego. A to wszystko z Bożej łaski i dzięki Jego błogosławieństwu. Niech Pan Bóg błogosławi nam również w roku 2022.

Tablica pamięci

ks. konseniora Mariusza Wernera

21 listopada łódzcy luteranie przeżywali podwójną uroczystość – Niedzielę Wieczności, która kończy rok kościelny, oraz

odsłonięcie tablicy pamięci zmarłego przed ponad rokiem śp. ks. konseniora Mariusza Wernera,



proboszcza Parafii św. Mateusza w latach 1979-1996.

Planowo nabożeństwo mieli prowadzić trzej duchowni – Biskup Kościoła ks. Jerzy Samiec, Biskup diecezjalny ks. Jan Cieślak oraz ks. proboszcz Michał Makula, jednak w związku z sytuacją epidemiczną nabożeństwo Słowa Bożego odprawił bp Jerzy Samiec.

W liturgii wstępnej słowa Pisma Świętego odczytali Wiesław i Karol Wernerowie – najbliższa rodzina ks. Mariusza Wernera.

W kazaniu Biskup Kościoła podkreślił, że życie powinniśmy przeżyć jak najlepiej potrafimy, uwzględniając perspektywę tego, dokąd jako chrześcijanie zmierzamy. – *W ten sposób łatwiej jest nam wspominać tych, którzy*

odeszli, możemy myśleć o tym, że kiedyś nasz prywatny namiot, który z takim pietyzmem budujemy i wyposażamy, kiedyś się rozpadnie, ale nie będzie to przecież koniec – mówił bp Samiec.

Po kazaniu nastąpiło odsłonięcie tablicy poprzedzone odczytaniem słów z Listu do Hebrajczyków 13,7-8: „*Pamiętajcie o wodzach waszych, którzy wam głosili Boże Słowo, a rozpatrując koniec ich życia naśladowajcie wiarę ich. Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.*”

Bp Samiec poprosił o słowo refleksji Karola Wernera, kuratora Parafii i jednocześnie syna zmarłego Proboszcza. – *Przed wszystkim chciałbym wyrazić wdzięczność Panu Bogu, dzięki któremu ojciec mógł pełnić służbę przez wiele lat ze wsparciem*

Bożym – zarówno w łódzkiej parafii, jak i w parafiach bliskich nam geograficznie, jak i naszemu sercu – w Zgierzu, Ozorkowie, Łowiczu czy Kutnie. Ojciec miał takie powiedzenie, dość chyba znane, iż człowiek powinien być użytecznym narzędziem w rękach Bożych. Nie mnie osądzać, jakim on był narzędziem, ale ja tak go właśnie wspominam jako służę, nawet jeśli podczas obchodów 50-lecia ordynacji sam mówił, że jest służą dalece niedoskonałym – mówił Karol Werner. Podkreślając charakter wydarzenia,

p. Werner zastanawiał się, co by powiedział o uroczystości zmarły duszpasterz – Myślę, że poprosiłby nas, aby w ufności Bogu troszczyć się dalej o naszą parafię, przede wszystkim o jej wzrost duchowy, ale także o jej stronę materialną, gdyż odziedziczyliśmy ją po przodkach i również my kiedyś, jeśli Bóg da, przekażemy ją następnym pokoleniom. Najważniejszy jest jednak wymiar duchowy.

Po modlitwie członkowie Rady Parafialnej wraz z bp. Samcem dokonali odsłonięcia tablicy.



Znajduje się ona pod tablicą upamiętniającą ks. Adolfa Gloca, dłu-goletniego duszpasterza łódzkich luteran, od którego ks. Werner przyjmował obowiązki proboszcza i z którym był blisko związany.

– *Kiedy tata obejmował parafię liczył bardzo na pomoc i współ-pracę ks. Gloca, jednak niestety jeszcze przed wprowadzeniem taty w urząd proboszcza ks. Gloc nieoczekiwanie zmarł* – przypomniał Karol Werner. Tuż obok wspomnianych tablic znajduje się

również inna, upamiętniająca bp. Mieczysława J. Cieślara. W ten sposób blisko siebie znajdują się tablice przypominające Zborowi o trzech ostatnich duszpasterzach parafii.

Wmurowanie tablicy odbyło się z inicjatywy Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Łodzi w pierwszą rocznicę śmierci ks. Mariusza Wernera, który odszedł do wieczności 22 października 2020 r.

Przebudzenie

Jarosław Płuciennik

*Przebudzenie jest skokiem
spadochronowym ze snu.
Uwolniony od duszącego
wiru podróży
opada ku zielonej
strefie poranka.*

...

*W pierwszych godzinach
dnia świadomość może
ogarnąć świat
jak dłoń chwytająca ogrzany
słońcem kamień.*

(Thomas Tranströmer)

Czy moje przebudzenie było nagłe i prowadziło do gwałtownych zmian w moim życiu?

Mogę powiedzieć, że na pewno kilka obrazów z mojego życia ma walor „ośnienia”, które sprawiało, że zbliżałem się do Kościoła.

Pierwszy obraz z roku 1994: idę podczas swojego stypendium w szwedzkim Lund do katedry z kolegą z Instytutu Kognitywistyki, nie po to, żeby się modlić, raczej, żeby po prostu pozwiedzać romańską świątynię. Idziemy do kaplicy. I stajemy przed ścianą. Mój kolega

– członek szwedzkiego Kościoła luterńskiego – zauważam – przez krótką chwilę się modli – odwracam twarz ku niemu, bo pierwszy raz widzę żarliwą, bezgłosną modlitwę człowieka skupionego wewnątrznie, mimo że pochodzę z Polski, ponoć jednego z bardziej religijnych krajów świata. „Modlić mnie panie ucz...”

Drugi obraz z roku 1998: przychodząc do kościoła św. Mateusza w Łodzi jako rozważający konwersję siadam gdzieś na końcu, bo nie za bardzo chciałbym rzucać się w oczy. Przecież przekraczam granice tu i teraz w tym – w Łodzi mówią – niemieckim Kościele. Z czasem z wielkim entuzjazmem widzę, że ławkę ode mnie siada śp. Ks. Bp Mieczysław Cieślar i – z czasem – nawet się ze mną wita. Ze mną, który jeszcze jestem poza Kościołem.

Po pewnym czasie (kolejne tygodnie) podchodzi do mnie członek rady parafialnej (potem dowiedziałem się, że jest coś takiego...) i mówi: pan tak ładnie śpiewa, może przyjdzie pan na próbę chóru? Z czasem przychodzę i zostaję. Śpiewam w chórze. Wcześniej wikary, ks. Tomasz Bujok pomaga mi w konwersji. (Po rocznym „terminowaniu” jako kandydat)

Trzeci obraz: wybitny znawca kultury protestanckiej, prof. Zbigniew Pasek w jednej ze swoich książek, charakteryzując tę kulturę, wspomina o tym, że w dawnych ewangelickich domach na stole można było zawsze zobaczyć chleb i Pismo św. „Nie samym chlebem człowiek żyje”. A jednak... Produkcja chleba jest bardzo pouczająca. Ten chleb kupowany w sklepie kosztujący 2-3 zł w Łodzi, jest produkowany dziś na świecie masowo. Zresztą masowość produkcji jest uderzającą cechą współczesności. Koszt produkcji jest mały i cena jest relatywnie niska. Zrozumiałem to, kiedy w pandemii zacząłem dla rodziny od święta piec specjalny chleb z orzechami. Same materiały dla tego chleba kosztują mnie 2 albo 3 razy więcej niż chleb zakupiony w sklepie. No i zanim go upiekę, trzeba mniej więcej 18 godzin. Gdybym piekł na własnym zakwasie, trwałoby to jeszcze dłużej. No i moja jeszcze cierpliwość musi tutaj zostać dodana. I praca w samej kuchni. Ten chleb smakuje wszystkim znakomicie. Ale produkcja tego chleba trwa. Czas jest naszym wymiarem, duchowość potrzebuje czasu.

Chcielibyśmy, żeby nawrócenie przeobrażało nas tak jak św.

Pawła w drodze do Damaszku: był prześladowcą – stał się apostołem. Ale proces nawrócenia można powiedzieć, że nigdy się nie kończy... po 22 latach od oficjalnej konwersji, po ćwierćwieczu jako protestant, ciągle nie czuję się chrześcijaninem. Słowo i chleb są niezwykle ważne razem z muzyką, która jest też sztuką czasu. Nawrócenie jest procesem. Nawrócenie jest muzyką.

W Lund uczestniczyłem także w nabożeństwach z ducha Taizé. Bardzo ważnym składnikiem tych nabożeństw była muzyka. Ale i cisza...

Czytać protestantów zacząłem jeszcze jako nastolatek. Z Biblią (najpierw z wydaniem tzw. Tysiąclecia) nie rozstawałem się od początku Liceum. Dzisiaj mam kilkadziesiąt różnych wersji Biblii w różnych językach w swojej bibliotece. Czy mam słowo? Słowa się nie ma... Czy jestem po ćwierćwieczu nawrócony?

Zdecydowanie nie. Wydaje mi się, że ciągle jestem u początku drogi...

Każdego dnia budzę się na nowo.

Chleb i słowo. Ciało i słowo. Muzyka.

PS. Tekst ten był adresowany do czytelników listopadowego Zwiastuna, tam też był pierwodruk. Z konieczności musiałem wybierać wątki naprawdę najważniejsze. I osoby. A przecież każdego dnia spotykamy ludzi na swojej drodze. Także w naszym zgromadzeniu. Gdybym chciał wymienić wszystkich ludzi, z którymi spotkanie zawsze budzi, nie starczyłoby mi miejsca na kilku stronach. I lista musiałaby się ciągle powiększać, dlatego chciałem powiedzieć raz jeszcze wszystkim napotkanym na swojej drodze: dziękuję!

Sorkwity

Olga, Basia i Grzesiek

Mazury, do tej pory, kojarzyliśmy głównie z przygodami Pana Samochodzika, biwakami nad brzegiem jeziora czy też

marinami wypełnionymi okazałymi jachtami. W wyobrażeniach były wspaniałą krainą lasów i jezior z charakterystycznymi



budynki z murami przesiąkniętymi historią, pamiętające zapewne czasy tropienia Smętka. Kraina faktycznie nigdy nie doświadczona przez nas w pełni, a znana jedynie ze sporadycznych przejazdów tranzytowych przez pofalowany krajobraz polodowcowy. Tego lata mapa skojarzeń nie tyle nam się zmieniła, ile została wzbogacona o nowe, ciepłe i pozytywne przeżycia i wspomnienia.

Nie należąc do parafii łódzkiej, kilkunastomiesięczne okoliczności pandemiczne, spo-

wodowały, że naturalnie (choć zdalnie, z obszarów pojezierza zlokalizowanego na Lubelszczyźnie) nawiązał się nasz kontakt z duszpasterzami z Łodzi. Cykliczne spotkania online: czytanie Pisma Świętego, Studium biblijne w czasach zarazy czy też nabożeństwa online pozwoliły nie tylko przeżyć w okres izolacji, ale i rozwinąć się. Na informację o możliwości wyjazdu do Sorkwit, choć z pewną niepewnością, pojawiła się nam jedna myśl: "Dobra – namówili". Stało się tak, że na początku lipca

zjawiliśmy się, jako lekko obcy ludzie wśród jakże pięknych i spokojnych okoliczności przyrody, pośród grupy zgranych znajomych i przyjaciół.

Niewielkie wewnętrzne obawy, dość szybko zostały pozbawione jakichkolwiek fundamentów i legły w gruzach. Niemalże natychmiast poczuliliśmy się częścią grupy i zaaklimatyzowaliśmy się do sielskiego, wiejskiego życia.

Życie na wsi, jak to na wsi, toczyło się pomiędzy stodołą a kuchnią (a dokładniej jadalnią).

To właśnie stodoła i wieczorne spotkania wydają się być jednym z istotniejszych punktów dnia. Śpiew (!), rozmowa i rozważania, może nieco inne, może lżejsze w formie, ale prowadzące do zaskakująco oczywistych wniosków, już mocno wywierających wpływ. Jestem przekonany, że ten sam przekaz i interpretacja opisu stworzenia świata, w innych okolicznościach nie zrobiłyby takiego wrażenia, jak podczas urlopu. Możliwość kontynuowania myśli i rozmów na moło przy zachodzącym





słońcu – bezcenne! Kuchnia, prowadzona pod niepodważalnym przewodnictwem pastowej, była drugim, istotnym punktem programu dnia. Poza jedzeniem dawała możliwość szybkiego planowania dnia lub popołudnia wraz z współbiesiadnikami. Czy to wypadu do pobliskich miejsc wartych zobaczenia – atrakcji typowo turystycznych, powłóczenie nogami po mazurskim kurorcie, czy też nieco bardziej aktywnego zwiedzania okolicy rowerami lub klasycznego, biernego czerpania energii garściami z promieni słonecznych.

Zaskoczeniem i odkryciem była możliwość poznania historii tych okolic – nieznaney osobom spoza regionu. Miejskami smutne, ale przekazywane z zaangażowaniem, przez księdza Mutschmanna, historia losów społeczności pokazuje, jak bardzo jesteśmy (pozytywnie) różni i jak bardzo, lokalna społeczność i wspólnota ma znaczenie. Wrażenie robi też przedsiębiorczość pastora (który na co dzień wydaje się odgrywać rolę Alwina ze „Prostej historii”), jak w czasie pracy w parafii rozbudował ją i podniósł z upadku. Podobnie, ogromne wrażenie robiło

przedsięwzięcie domu pomocy prowadzonego przez parafię w Mikołajkach.

Mieszanka luzu i odpoczynku, równoważona właściwą dawką spotkań, niebywale serdeczni i otwarci ludzie spowodowały, że czas magicznie przyspieszył i tygodniowy pobyt dobiegł do końca szybciej niż spodziewaliśmy się tego.

Końcówka nie była łatwa. Jak to już? Tak szybko? Musimy się

pakować i wyjeżdżać? Pojawilo się uczucie zdecydowanego niedosytu, nienasycenia atmosferą, rozmowami i relacjami. Zabrakło jeszcze kilku dni na zwiedzanie pobliskich lasów, kilku ciepłych wieczorów na moło i dłuższego wypadu rowerem w poprzek moren czołowych.

Naszej trójce bardzo się tam podobało. W najbliższych latach na pewno z wielką chęcią tak spędzimy wakacyjne dni.





Chór parafialny

Adam Świderski

Jest 1. Niedziela Adwentu. Na zewnątrz biało. Śniegu jeszcze dosypuje. To wyraźny koniec jesieni, z czym moja „jesieniarska” dusza nie bardzo chce się pogodzić. Wewnątrz domu jest przyjemnie ciepło, zapalona pierwsza świeca i można już słuchać piosenek z dzwoneczkami. W tym roku wyjątkowo nie muszę wciskać „hamulca” szalonej codzienności. Covidowa codzienność i dobiegające już

praktycznie z każdej strony informacje o zakażeniach powoduje, że adwentowy czas refleksji pojawił się automatycznie. Nie jestem już pewien, która z tych wymienionych wersji: wbieganie czy wpełzanie w czas Adwentu jest lepsza... Zanim napiszę o czasie oczekiwania, słów kilka o minionym roku.

To był bardzo trudny rok dla chóru. W styczniu 2021 patrzyliśmy do przodu z nadziejami,



że lada miesiąc będziemy mogli się spotykać „na żywo”. Jeszcze chwila, jeszcze kilka prób przez zoom, jeszcze jedna pieśń nagrana i opublikowana w formie teledysku („Oto Baranek Boży”), wiosna i będzie już jak dawniej... Przemilczeliśmy nawet kolejne przesunięcie Diecezjalnego Zjazdu Chórów. Nie podlegało to dyskusji. Pełna wyrozumiałość. Spotkaliśmy się aby kończąc „rok szkolny” spojrzeć sobie w oczy, uśmiechnąć się i powiedzieć „do zobaczenia po wakacjach”. Można było rozpocząć myślenie: „już wszystko za nami”? Zostać, zapomnieć, oddzielić? Nie oglądać się?

Od września spotykaliśmy się na stacjonarnych próbach.

Mam wrażenie, że nauczyliśmy się od nowa stać obok siebie, patrzeć, uśmiechać, słuchać i przede wszystkim wydawać z siebie głos. Uczyliśmy/uczymy się od nowa, jeszcze jednej, najtrudniejszej rzeczy: wychodzenia z domu. Na nabożeństwie, 31. października udało nam się stanąć razem i zaśpiewać. Warto było czekać na ten moment! Znowu zabrzmiało pytanie: „Już wszystko za nami?”. W listopadzie jednak rzeczywistość covidowa przygniotła nas brutalnie do ziemi. Znowu prze-rwa. Rozgrzebane utwory, brak sił, Boże Narodzenie przed nami i co teraz?

W tym miejscu kończy się moja opowieść-sprawozdanie

o minionym 2021 roku. I skończyłaby się mało optymistycznie gdyby nie jeden fakt. Advent!! Czas oczekiwania! Czas wyglądania „LEPSZEGO”. To najlepszy czas na porządną dawkę optymizmu. Jeżeli oglądamy się wstecz to tylko po to aby spojrzeć na tamten wiatr, który dmuchał w nasze żagle i ustawić nowe żagle pod odpowiednim kątem tak, by ten wiatr dalej nas pchał. W *Przypowieściach Salomona 12,1* można znaleźć taki tekst: „Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni, o których powiesz: *Nie podobają mi się*”. Jeżeli mamy takie odczucie, że te dni „nie podobają mi

się” to sięgnijmy z wdzięcznością do dni, które nam się podobały i wejdźmy, również z wdzięcznością, w Błogosławiony czas Adwentu. Adwentu, który zbliża nas do Nowego. Zwiastuje przyjście Zbawiciela. Niech Adwent po raz kolejny będzie takim dobrym, optymistycznym wyczekiwaniem...

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzę pięknego i radosnego przeżywania narodzin Zbawiciela. A w nadchodzący Nowy Rok zabierzmy ze sobą optymizm adwentowy i świąteczny. Oby dni, w których powiesz „nie podobają mi się” było w 2022 jak najmniej. Dużo, dużo, zdrowia.

Laboratorium, most, problem?

Andrzej Weigle

Pytanie – „Co łączy słowa: laboratorium, most, zamek błyskawiczny, problem?” brzmi jak wyzwanie dla miłośników gry w skojarzenia. Jednak Ci, co mieli okazję na żywo bądź w Internecie śledzić pierwsze ekumeniczne rekolekcje dla par, małżeństw

i rodzin mieszanych, wiedzą że są to określenia, które padły podczas tego szczególnego spotkania w Łodzi w dniach 8 i 9 maja br. Określenia, którymi rekolekcjoniści próbowali oddać skomplikowany i niełatwy

przecież charakter małżeństw międzywyznaniowych.

Dziś, patrząc już na spokojniej i z pewnym dystansem na cały ten projekt, chciałbym podzielić się z czytelnikami Zwiastuna kilkoma przemyśleniami.

Najpierw chciałbym wytłuma- czyć skąd wziął się pomysł tych rekolekcji. Samemu będąc od 27 lat w takim właśnie związku: luterkańsko-rzymskokatolickim, miałem i wciąż mam poczucie, że jest to grupa wiernych, która przez Kościoły do których należą, została pozostawiona sama sobie. Grupa, której specyfiką, problemami, pytaniami i oczekiwaniami nikt się specjalnie nie interesuje. Nie ma też pomysłu na wykorzystanie jej potencjału, a przede wszystkim ich doświadczeń w budowaniu domowej ekumenii, doświadczeń, które można by spożytkować także w dialogu prowadzonym na poziomie międzykościelnym. Czy można się dziwić tym brakiem zainteresowania? Wszak w przypadku Kościoła większościowego takie małżeństwa stanowią jakiś margines „normalnych” (to znaczy przynajmniej formalnie jednowyznaniowych) związków. Inaczej jest co prawda w przypadku Kościołów mniejszościowych – tu co raz

częściej mamy do czynienia z małżeństwami mieszanymi. I tu zapewne niejednen czytelnik westchnie: „*Niestety!*”. Dla potwierdzenia moich przypuszczeń dotyczących takiej reakcji pozwolę sobie zacytować zaśluzane zdanie, które padło z ust bardzo zasłużonej ewangeliczki: „*Miałam nadzieję, że ożeni się z ewangeliczką! Od biedy mogłaby to być niewierząca. Ale on NIESTETY ożenił się z katoliczką, i to do tego jeszcze z wierzącą!*”. Czy przy takiej postawie trudno się dziwić, że małżeństwa mieszane, a tym samym rekolekcje dla nich, mało kogo interesują (poza nimi samymi)? I wiem, co mówię, bo przed rozpoczęciem tego projektu rozmawiałem z wieloma duchownymi i świeckimi z naszego Kościoła. Potwierdziło to niestety także dość słabe zainteresowanie samym wydarzeniem. To podejście wynika z szerszego problemu braku chęci budowania relacji ekumenicznych i prawdziwego poszukiwania jedności między chrześcijanami. Wszak dobrze jest nam w swoim gronie, mamy swoje sprawy i swoje problemy i nie potrzebujemy tu „obcych”. Poza tym to my „mamy Prawdę”, nie oni, więc jakakolwiek integracja nie ma sensu. Takie

komentarze pojawiały się także pod postami dotyczącymi naszych rekolekcji.

Ekumeniczne hasła i „pryjacielskie” gesty pojawiają się (i to też nie wszędzie) tylko raz do roku – w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Oczywiście są wyjątki na ekumenicznej mapie Polski, do których należy między innymi Łódź, co stało się zresztą podstawą jej wyboru, jako miejsca pierwszego spotkania rodzin mieszanym wyznaniowo. Takie rodziny i małżeństwa to Kościoły domowe, gdzie prawdziwa modlitwa o jedność chrześcijan nie trwa tylko przez jeden, styczniowy tydzień, ale gdzie lata tej modlitwy odmierzają kolejne rocznice ślubu.

Celem rekolekcji było po pierwsze pokazanie im, że nie są sami. Że z podobnymi wyzwaniami, problemami czy pytaniami muszą się mierzyć także inne rodziny. Po drugie, celem było zwrócenie uwagi samym Kościołom na tę ważną grupę wiernych, w tym oddolne zmobilizowanie ich do wypracowywania rozwiązań prawnych i praktycznych, które ułatwiać będą budowanie jedności w takich rodzinach. Przyjęty jako hasło rekolekcji cytat z Ewangelii Marka

(10, 9): *Co zatem Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza* jest takim wyzwaniem odnoszącym się zarówno do członków rodzin, jak i osób odpowiedzialnych w poszczególnych Kościołach za dialog ekumeniczny. Może to przypadek, że rekolekcje odbywały dokładnie 10 lat po przyjęciu przez Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz Kościół Rzymskokatolicki projektu Deklaracji Kościołów w sprawie małżeństw mieszanych (tekst uzgodniony 10 maja 2011 r.; do zapoznania się na stronie www.ekumenia.pl). Razem z innymi uczestnikami rekolekcji mam nadzieję, że dzięki presji samych zainteresowanych, deklaracja ta, uzgadniająca wspólne zasady traktowania małżeństw o różnej przynależności wyznaniowej, w tym odnośnie składania oświadczeń przez narzeczonych wejdzie wreszcie w życie po tylu latach.

Zasadniczymi elementami rekolekcji była msza święta sprawowana w sobotę w katedrze łódzkiej, podczas której kazanie wygłosił bp Jerzy Samiec – zwierzchnik naszego Kościoła oraz niedzielne nabożeństwo spowiednio-komunijne, podczas którego kazanie wygłosił abp Grzegorz Ryś – metropolita

łódzki. Dwa kolejne rozważania rekolekcyjne prowadzili ks. Petr Seyfried ze Wspólnoty Chmin Neuf oraz ks. Michał Makula – proboszcz Parafii E-A św. Mateusza w Łodzi (nagrania wystąpień rekolekcji można obejrzeć na kanałach YouTube Archidiecezji Łódzkiej i Parafii św. Mateusza¹). Elementami dodatkowymi spotkania był wieczorny piknik integracyjny oraz niedzielny spacer z przewodnikiem śladami ekumenicznej Łodzi.

Wspomniana powyżej relacja: „swój-obcy”, była podstawą rozważania bp Jerzego Samca. Rozważania, w którym na przykładzie wizyty apostoła Piotra u rzymskiego setnika Korneliusza, Bóg pokazuje nam, że *nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie jest Mu miły ten, który się Go boi i postępuje sprawiedliwie* (Dz. A. 10, 35). Prowokacyjnie więc zapytam – może Bogu mili są nie tylko luteranie, ale reformowani, baptyści, mariawici, prawosławni, a nawet rzymscy katolicy? Może nie mamy co piętnować i szydzić, a nawet oskarżać o bałwochwalstwo tych, którzy wierzą inaczej niż my, ale szukać tego co nas łączy i zaakceptować, że każdy z nas ma prawo do podążania do Boga swoją własną drogą? I chyba

najważniejsza (może nawet obrazoburcza dla niektórych myśli) – może Bóg nie będzie nas rozliczał z tego czy obchodziliśmy takie czy inne święta, czy chrzciliśmy dzieci czy dorosłych, czy uznawaliśmy dwa czy siedem sakramentów, czy duchownych uznawaliśmy jako kapłanów czy tylko jako „urzędników” w Winnicy Pańskiej, ani nawet (o zgrozo) z tego czy Chleb i Wino przyjmowaliśmy jako prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa, czy tylko jako ich symbol, ale rozliczy nas z tylko jednego przykazania – przykazania miłości: *Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz.* (Mk. 12, 29-31).

Podkreślam tę kwestię, bo część osób nie zdaje sobie sprawy, że jest to fundamentalny problem dla małżeństw mieszanym. Przyjęcie tezy o posiadaniu tylko przez jeden Kościół depozytu zbawienia prowadzi do dramatycznej dla rodzin

międzywyznaniowych konstatacji, że choć *w domu Ojca przygotowano wiele mieszkań*, zaproszony tam będzie tylko jeden ze współmałżonków. A więc (umownie i przepraszając za takie uproszczenie) albo nie ma tam miejsca dla heretyków/odszczepieńców, którzy przez Reformację zagubili depozyt wiary Świętej Matki Kościoła albo nie ma miejsca dla bałwochwalców oddającym cześć świętym czy ich relikwiom, wierzącym w cuda i objawienia Maryjne, itd. Natomiast otwarcie się na wiarę współmałżonka (przy pozostaniu wiernym swojemu wyznaniu), pozwala mieć pewność zbawienia dla wszystkich przepełnionych miłością wobec Boga i drugiego człowieka, bez względu na przynależność konfesyjną. Co więcej, może to być jednocześnie otwarcie na działanie Ducha Świętego, na przyjęcie szczególnego Bożego błogosławieństwa.

Ks. Michał Makula w trakcie swojego rekolekcyjnego rozważania przypomniał historię trudnych relacji Jakuba i Labana z 29, 30 i 31 rozdziału Księgi Rodzaju. W 27 wierszu 30 rozdziału Laban mówi do Jakuba: *Przekonałem się bowiem, że Pan mi błogosławił ze względu na Ciebie*. To

chyba najpiękniejsze słowa jakie małżonkowie pochodzący z różnych Kościołów mogliby sobie powiedzieć po latach wspólnego życia. I co budujące, z wypowiedzi zawartych w ankietach, które były wypełniane przed rekolekcjami czy z nagranych świadectw, wynika, że wiele par ma świadomość prawdziwości tych słów.

Myślę, że warto na chwilę zatrzymać się przy tej ankiecie. Jej celem było lepsze rozpoznanie problemów, doświadczeń i oczekiwań rodzin mieszanych wyznaniowo. Specjalnie podkreślam słowo „rodzin”, bo pytania były podzielone na te adresowane do par i małżeństw, te adresowane do dzieci (także dorosłych) z takich związków i te adresowane do innych członków rodzin (rodziców, rodzeństwa). Odpowiadając na ankietę przekroczył nasze najśmielsze oczekiwania. Choć rzetelne jej wypełnienie wymagało poświęcenia sporego czasu, a nade wszystko gotowości na szczere opowiedzenie o własnych doświadczeniach (tych dobrych i tych trudnych) dostaliśmy prawie 70 odpowiedzi! Krótkie ich omówienie można przeczytać na specjalnie na potrzeby rekolekcji utworzonym facebookowym profilu (www.facebook.com/EkumeniczneRekolekcje).

Czytając te odpowiedzi, należy mieć świadomość, że udzielały je w większości rodziny, którym udało się przejść przez trudy międzywyznaniowego życia. Niewiele było takich, które przyznawały się do porażki, a nawet rozpadu małżeństwa ze względu na różnice religijne. A zapewne i takich przypadków było, jest i będzie całkiem sporo. Poprzez upowszechnienie świadectw zawartych w ankietach, ale także w nagranych przez kilka małżeństw wypowiedziach (które są dostępne m.in. na ww. profilu Facebooka), chcieliśmy pokazać, że budowanie Kościołów domowych, choć stworzonych z dwóch różnych części, jest możliwe. Że kluczem do tego jest otwartość na drugiego człowieka i chęć jego poznania, szczerza rozmowa, modlitwa i szukanie odpowiedzi na pojawiające się pytania w Słowie Bożym. A nade wszystko budowanie na tym co nas łączy, a nie podkreślanie różnic, które mogą nas dzielić.

Na ten aspekt zwracał uwagę ks. Petr Seyfried w swoim rozważaniu opartym o tekst z 13 rozdziału Ewangelii Jana dotyczący umycia nóg uczniom przez Chrystusa, wskazując, iż pomimo braku możliwości wspólnego

przystępowania do Stołu Pańskiego, ten gest (także ustanowiony w czasie Ostatniej Wieczerzy) możemy przeżywać razem, bez żadnych ograniczeń.

Chciałbym jeszcze odwołać się krótko do słów abp Grzegorza Rysia wypowiedzianych podczas niedzielnego nabożeństwa. Zderzył on ze sobą dwa wydarzenia odległe od siebie o tysiące lat – historię wieży Babel i Zesłania Ducha Świętego w Dzień Pięćdziesiątnicy. Pomimo tego, że przy budowie wieży Babel ludzie stanowili jedność – Bóg pomieszał ich języki, bo widział jak wbijali się w pychę. I jednocześnie w czasie Zielonych Świąt, chociaż każdy mówił innym językiem, Bóg poprzez napełnienie Duchem Świętym zapoczątkował Kościół – ten jedyny, święty, powszechny. Błogosławieństwem dla rodzin, Kościołów, ale i świata mogą i powinni być ludzie wysławiający Boga „różnymi językami”. I dlatego też małżeństwa mieszane nie są problem ale szansą dla chrześcijaństwa.

Zachęcam Was do wysłuchania tych rekolekcji. Do zwrócenia uwagi na gesty jakie podczas nich miały miejsce, jak choćby błogosławieństwo jakiego wzajemnie udzielali sobie obaj biskupi. Tam są treści adresowane nie

tylko do par, małżeństw i rodzin mieszanych wyznaniowo, ale do wszystkich dzieci Bożych, bo mowa jest o relacjach między-ludzkich. Warto wracać do słów, które tam padły.

Na koniec pytanie – czy warto było podjąć trud organizacji tych rekolekcji? Niech za odpowiedź posłużą słowa listu, jaki otrzymali organizatorzy: „Po raz pierwszy (!) po 34 latach małżeństwa, dzięki nim właśnie, mieliśmy okazję i możliwość aby dokonać jakiegoś „porównania” do naszych własnych rozwiązań ! Nieraz w ciągu tych lat, zastanawiałem się czy to co my zrobiliśmy w naszym małżeństwie, jaki „model” przyjęliśmy, miał sens. Teraz mogłem to niejako „skonfrontować” :). Było to bardzo inspirujące (i budujące) ! (...)

Te filmiki dodały nam – wiele otuchy i sprawiły dużą radość. Mogliśmy wreszcie usłyszeć (i zobaczyć :) realnych ludzi, którzy stanęli wobec takiego samego wyzwania, jak przed laty, my sami. Ci ludzie w tych filmikach wyłonili się jakby z jakiegoś „niebytu”! :) Naturalnie wiedziałem, że gdzieś takie pary (jak nasza) są i istnieją – ale nigdy nikogo takiego, przez całe życie małżeńskie, nie spotkaliśmy! Aż do tych rekolekcji – teraz nagle słyszymy, widzimy, wzruszamy się na to, co słyszymy od innych małżeństw. Wszystko się tak pięknie odmieniło :)”

Nawet, jeże z przesłaniem rekolekcji trafiliśmy do ograniczonego kręgu ludzi, dla takich świadectw jestem przekonany, że warto było.

Śp. Ingrid von Strotha

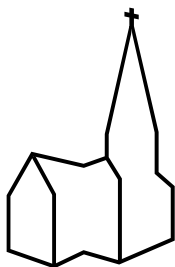
ks. prob. Michał Makula

W sobotę 5 listopada w Glonn w Bawarii, odbył się pogrzeb śp. Ingrid von Strotha. Bez zaangażowania małżonków Ingrid i Eberharda von Strothów nie byłoby naszej współpracy z Ewangelickim Zakonem Joannitów, oraz nie powstałaby stacja socjalna działająca przy naszej parafii. Przez ponad 20 lat państwo Strothowie przyjeżdżali kilka razy do roku z transportem sprzętu rehabilitacyjnego, materiałów

opatrunkowych i pielęgnacyjnych. W 2019 roku w czasie nabożeństwa w naszej parafii, Ingrid von Strotha, wraz z p. Katarzyną Ogińską zostały uhonorowane, za działalność diakonijną, wysokim odznaczeniem przyznawanym przez Zakon Joannitów. W uroczystościach pogrzebowych, w imieniu naszej parafii, uczestniczył ks. Michał Makula. Jezus mówi: *Ja żyję i wy żyć będziecie.*







Parafia Ewangelicko Augsburska Świętego Mateusza w Łodzi

WYDAWCA:

Parafia Ewangelicko–Augsburska
Świętego Mateusza w Łodzi
ul. Piotrkowska 279/283, 90–457,
Łódź
42 684 66 72

STRONA INTERNETOWA:

www.lodz.luteranie.pl

FACEBOOK:

ParafiaEwangelicko
AugsburskaSwMateusza

INSTAGRAM:

sw.mateusz

NABOŻEŃSTWA:

w każdą niedzielę o godzinie 10.00

KONCERTY ORGANOWE:

Niedziela z muzyką u Świętego
Mateusza
w każdą pierwszą niedzielę miesiąca
o godzinie 17.00

KANCELARIA

PARAFII CZYNNA:

wtorek	10.00-18.00
środa	10.00-16.00
czwartek	10.00-14.00

DO ZOBACZENIA

Chrzty

W mijającym roku w naszej
Parafii miały miejsce 11 chrztów.

Konwersje

W mijającym roku do naszej
Parafii wstąpiło 8 osób.

Wystąpienia

W mijającym roku do naszej
Parafii wstąpiła 1 osoba.

Zmarli Parafianie

śp. Frieda Kepler
ur. 12-11-1940 r. zm. 20-02-2021 r.

śp. Harry Berft
ur. 6-11-1929 r. zm. 3-02-2021 r.

śp. Helmut Szlender
ur. 26-07-1941 r. zm. 31-03-2021 r.

śp. Marta Bohdanowicz
ur. 3-05-1923 r. zm. 1-04-2021 r.

śp. Alina Smarzyńska
ur. 13-02-1951 r. zm. 2-05-2021 r.

śp. Wanda Sokołowska
ur. 28-05-1944 r. zm. 12-06-2021 r.

śp. Irena Klat
ur. 3-11-1941 r. zm. 26-06-2021 r.

śp. Bruno Eckert
ur. 6-11-1929 r. zm. 23-08-2021 r.

śp. Gerhard Bohn
ur. 11-01-1936 r. zm. 12-09-2021 r.

śp. Sylwia Krajewska
ur. 7-01-1945 r. zm. 12-09-2021 r.

śp. Krystyna Krasoń
ur. 12-06-1948 r. zm. 9-11-2021 r.

śp. Helga Fiderek
ur. 9-04-1937 r. zm. 14-11-2021 r.